

Czy my naprawdę jesteście chrześcijanami?

We fragmencie mowy poegnalnej wypowiedzianej podczas ostatniej wieczerzy, Jezus przekazuje apostołom słowa, stanowiące program całego ich dalszego życia. *„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak ja was umiłowam”*.

Jezus nie określa słowami miary tej miłości, bo niebawem uczyni to w sposób praktyczny, oddając Swoje życie za nich. Przekazuje apostołom Nowe Przykazanie, Jezus wyjaśnia, czym jest Kościół. Kościół stanowi ludzie, którzy nie tylko gromadzą się na modlitwie i na śpiewanie chleba, lecz również żyją poświęceniem wzajemnej miłości. Za chwilę ustanawia Eucharystię, która czyni ich Kościołem, ale czeka, by najpierw odszedł Judasz. Póki Judasz był między nimi, nie było miłości wzajemnej, nie było Kościoła.

Istotą życia Kościoła jest miłość wzajemna i ona powinna krążyć między nami, chrześcijanami, jak krew w organizmie, bo tylko wtedy Kościół jest sobą, żywy, zdrowy, pokazuje swoje piękno, staje się atrakcyjny. Miłość wzajemna jest również naszym dowodem tożsamości, stanowi znak rozpoznawczy. Po słowach Nowego Przykazania Jezus, bowiem dodał: *„Po tym poznajcie, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłość wzajemną będziecie mieć”*. Jest również narzędziem ewangelizacji. Ewangelizacja będzie przekonująca i skuteczna, jeżeli ludzie wokół nas nie tylko usłyszą piękne słowa, lecz przede wszystkim zobaczą, że się wzajemnie miujemy i że jesteśmy wobec nich jak najbardziej otwarci i gotowi do pomocy. Dlatego Paweł i Barnaba, podejmowali podróże apostołskie razem, by mogli dawać świadectwo swojej miłości wzajemnej i otwierać serca pogan. Poganie byli zachwyceni i licznie stawali się chrześcijanami. Życie pierwszych chrześcijan było pocieszeniem, a ich apostołat owocny.

Kiedy żyjemy według Nowego Przykazania pozwalamy Bogu zrealizować zamiar, jaki miał od początku wobec nas, kiedy stworzył nas na Swoją obraz i podobieństwo. Bóg - który nie jest wspaniałą dobrocią indywidualności żyjących w samotności, lecz Miłością i dlatego Trójcą, wspólnotą trzech osób, Ojca, Syna i Ducha Świętego żyjących w miłości wzajemnej - stworzył nas nie po to, byśmy egzystowali każdy dla siebie, w pojedynkę, lecz byśmy inspirowani Jego sposobem życia, żyli jeden dla drugiego. Pierwsi chrześcijanie doskonale to rozumieli. Wszystko mieli wspólne, a nikt nie cierpiał z powodu niedostatku. Poganie mówili o nich: *„Patrzcie, jak się wzajemnie miują i jeden za drugiego gotowi są oddać życie”*.

Czy my jesteście takimi chrześcijanami?

Osobie nie wiem, czy takim jestem, ale codziennie proszę Pana Boga o pomoc, bym takim się stał, a wielokrotnie podczas dnia muszę korygować kurs moich myśli, by dobrze myśleć o innych oraz mobilizować swoją wolę i siły, aby im służyć. Czy są owoce? Owoce nie zawsze widać. To nie musi znaczyć, że ich nie ma. Bóg dba o nasz pokój i dla jego wzrostu może dawać owoce tam, gdzie my ich nie widzimy. Nasze życie zresztą jest jak gobelin. My widzimy lewą stronę, gdzie nitki nie tworzą harmonii. Bóg widzi natomiast prawą stronę, gdzie sam, jak artysta, każe nitką, czyli każe nam czynem naszej miłości, tworzy wspaniały obraz.

Staraj się tak postępować, czuj w sercu pokój i nierzadko pewną bliskość Boga, której towarzyszy wrażenie, że wcale nie tędy droga.

Kiedy patrzymy dzisiaj na polskie społeczeństwo widzimy, jak bardzo potrzebuje ono kuracji miłości wzajemnej.

Apokalipsa budzi optymizm bo mówi, że Bóg czyni wszystko nowe. Do tego wielkiego Dzieła potrzebuje jednak również takich małych narzędzi, jak my. Starajmy się, więc o życie w miłości wzajemnej, pamiętajcie, że każdy czyn miłości ma swój oddźwięk w naszych bliźnich, czyni ich lepszymi, a kto powiedział, że gdyby przez całe nasze życie tylko jeden człowiek dzięki nam stał się lepszym, warto byłoby żyć.

Ks. Roberto